

Między tradycją, a istotą życia chrześcijańskiego

Dzieje Apostolskie prowadzą nas dzisiaj w życie pierwszych chrześcijan z Antiochii. W. Paweł i Barnaba znajdują tam wspólnotę żywą, gdzie jednak powstał zamęt. Niektórzy z braci nadgorliwi, przybywszy tam z Judei, zaniepokoiłi chrześcijan pochodzenia nie żydowskiego mówiąc, że jeżeli nie poddadzą się obrzezaniu według zwyczaju Mojżeszowego nie mogą być zbawieni. Dla nich było niewystarczające to, że chrześcijanie z Antiochii, starali się żyć według nauki Jezusa. Chcieli jeszcze, żeby przyjęli zwyczaje żydowskie. Ten zamęt wymaga wyjaśnienia sprawy i stał się powodem pierwszego Soboru w historii Kościoła, Soboru Jerozolimskiego, gdzie Piotr, Jakub, Paweł, Barnaba i inni z grona najbliższego apostołów, prosząc o światło Ducha świętego postanowili, że chrześcijanie nie potrzebują obrzezania, bo oni bez niego już otrzymali Ducha świętego. Chrześcijan obowiązuje nauka Jezusa i ona wystarczy.

Ciekawe jest to, że Kościół od samego początku miał pewne kłopoty zarówno z powodu chrześcijan letnich, jak z powodu tych nadgorliwych. Również dzisiaj bywa podobnie. Największy kłopot sprawiają oczywiście chrześcijanie letni lub nawet uśpieni, dla których w życiu codziennym otrzymany chrzest jakby przestał mieć jakiegokolwiek znaczenie. Ta sytuacja, dotycząca nie tylko wiata zachodniego, powstała przeważnie na skutek życia w dobrobycie, który daje poczucie bezpieczeństwa - a więc „Boga nie potrzebuję” - i otwiera możliwość przeżycia wszelkiego rodzaju konsumpcji, wygody i przyjemności. W takich warunkach, z czasem dusza traci wrażliwość na Boga, staje się jakby znieczulona na duchowe wartości i na potrzeby ludzi. Tam gdzie istnieje taka sytuacja, bardzo potrzebna jest Nowa Ewangelizacja, jak młodostrze dostrzegał W. Jan Paweł II. Istnieją inne miejsca, gdzie sytuacja jest pod tym kątem lepsza. Wrażliwość na Boga jeszcze istnieje i życie religijne się utrzymuje. Tutaj z kolei istnieje pewne inne niebezpieczeństwo, na którym warto też zwracać uwagę. Czasem, razem z wiarą w Boga, są bardzo przestrzegane różne tradycje, które stanowią część kultury danego kraju. One są piękne i warto je pielęgnować. Warto jednak dobrze rozróżniać między religijną tradycją a istotą życia chrześcijańskiego. Trzeba czuwać by obrona tradycji, nie stała się ważniejsza niż życie w miłości wzajemnej, która stanowi istotę życia chrześcijańskiego. Zamiast szanować upoważnioną inną poglądów na ten temat, czasem niepotrzebne powstają ostre dyskusje między obrońcami takich tradycji i tymi, dla których te tradycje nie mają pierwszoplanowego znaczenia. W tej sprawie jedni powinni szanować drugich. Czuwajmy, by obrona tradycji i zwyczajów religijnych nie stała się ważniejsza niż miłość wzajemna, podobnie jak obrzezanie nie mogło być ważniejsze niż nauka Jezusa, która znajduje się w Ewangeliach. Czytajmy Ewangelię, bo ona pomaga nam poznać samego Jezusa, jego sposób myślenia i postępowania. Kto nie zna Pisma nie zna Chrystusa napisał W. Hieronim. Po czytaniu, starajmy się wcielić w życie to, co czytaliśmy. Wtedy nasza wiara staje się życiem, które świadczy o naszej wierze.

Dzisiaj istnieje problem rozbieżności między religijnością i moralnością. Bywa, że się uprawia różne formy nabożeństwa, a potem, w życiu społecznym, postępuje się tak samo jak ci, którzy do Kościoła nie chodzą. Jest to antywiadectwo. Pamiętajmy, że „Nie ten, który mówi Panie, Panie, lecz ten który czyni wolę mojego Ojca mnie miłuje” i starajmy się świadczyć o naszej wierze, zachowując owszem piękne tradycje, ale równocześnie i przede wszystkim miłość?

wzajemn?

ks. Roberto